

Voisé, Waldemar

"The Study of Time. Proceedings of the First Conference of International Society for the Study of Time. Oberwolfach (Black Forest)", J. T. Fraser, F. C. Haber, G. H. Müller, Berlin 1972 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 18/4, 721-723

1973

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

The Study of Time. Proceedings of the First Conference of the International Society for the Study of Time. Oberwolfach (Black Forest) — West Germany. Editors: J. T. Fraser, F. C. Haber, G. H. Müller. Berlin 1972 Springer Verlag ss. VIII, 550, ilustr.

Spośród rodzących się ostatnio jak grzyby po deszczu nowych dyscyplin naukowych, kilka co najmniej ma zapewnioną przyszłość, a wśród nich niewątpliwie chronozofia, tj. międzydiscyplinarnie pojęta nauka o czasie. Piszący te słowa stwierdza to nie tylko z poczuciem osobistej satysfakcji (gdyż przed 10 laty postuluował jej utworzenie), ale i w świetle kolejnych publikacji dotyczących tego pasjonującego zagadnienia. Pierwszą była imponująca książka *The Voices of Time* ogłoszona w 1966 r., drugą natomiast otrzymujemy obecnie: jest to dokumentacja Pierwszej Międzynarodowej Konferencji, jaka odbyła się w Oberwolfach (Schwarzwald) z inspiracji Międzynarodowego Towarzystwa d/s Nauki o Czasie. Jeśli się zważy, że w lipcu 1973 r. odbył się w Japonii Pierwszy Światowy Kongres poświęcony Nauce o Czasie, sprawa nabiera odpowiednich proporcji, gdyż trudno przypuścić aby tego rodzaju impet mógł zostać nadany zagadnieniu mniej lub więcej obojętnemu dla intelektualistów, których do Oberwolfach zjechało się niemal pięćdziesięciu z całego niemal świata.

Przypomnieć trzeba, że to zainteresowanie nie jest czymś wyłącznie aktualnym, gdyż zagadnienia dotyczące czasu intrygowały ludzi wielu stuleci. Każda przecież nasza refleksja o życiu i śmierci, o trwaniu i zmianie zmusza nas do rozmyślań nad czasem: stąd wywodzą się rozważania dawnych i obecnych chronozofów rozsiane na kartach dzieł poświęconych religii, filozofii, literaturze, historii, mitologii itd.

Z punktu widzenia reprezentantów nauk matematyczno-fizycznych czas jest zjawiskiem mierzalnym, podległym coraz to doskonalszej ludzkiej obserwacji, dzięki z dnia na dzień ulepszonemu instrumentarium laboratoryjnemu. Lektura pierwszej części książki (*Time and the Physical Science*) dowodzi, jak bardzo dzisiejsi fizycy skłonni są reifikować („urzeczowiać”?) pojęcie czasu na tle nowożytnej koncepcji zrelatywizowanej czaso-przestrzeni. Równocześnie jednak ujawnia się druga tendencja — nadawania temu pojęciu charakteru operacjonistycznego, co wiąże się z refleksjami na temat takich (wzajemnie współzależnych) zagadnień, jak początek i koniec zjawisk, skończoność i nieskończoność oraz ciągłość i nieciągłość czasu.

Przedstawiciele nauk biologicznych (ich rozważania przedstawia część *Time in the Life Sciences*) ześrodkowali uwagę na zjawiskach związanych z fizjologicznym, psychologicznym i społecznym przeżywaniu czasu. Cykliczne zmiany z tym związane są stare jak świat, lecz dotąd traktowane były jako ogólnikowo pojmowane przejaw przynależności do pewnego środowiska cywilizacyjnego i dopiero ostatnio stały się obiektem prawdziwie naukowej analizy. Trzy grupy zagadnień wysuwają się tu na czoło: problem „zegara biologicznego”, którego posiadaczem jest każdy z nas, zagadnienie ewolucji organicznej gatunku *homo sapiens* oraz kwestia „poczucia czasu” na tle różnorodności jego percepcji przez poszczególne ludzkie jednostki.

Już choćby tylko ta ostatnia kwestia świadczy o złożoności problematyki, skoro się zważy ile wiąże się z nią pytań wymagających współpracy biologów, psychologów, socjologów, kulturoznawców itp.: oto każdy z nas dokonuje aktu

samookreślenia na podstawie indywidualnego poczucia ciągłości swego istnienia, konfrontacji tego poczucia z innymi jednostkami, jego weryfikacji doświadczalnej i refleksyjnej itp. Nic więc dziwnego, że niektóre tego typu refleksje stały na pograniczu sekcji „biologicznej” oraz „filozoficznej”, której pełny tytuł raz jeszcze przypomina o wspomnianych wyżej „międzydiscyplinarnych komplikacjach”: *Time, Philosophy and the Logic of Time Concept*.

Ta zaś sekcja, poświęcona głównie takim pojęciom jak „teraźniejszość”, „chwilowość” i „stawanie się”, wiąże się nierozdzielnie z następną — *Time and Culture*. Objęta ona m.in. tak pozornie różnorodne, a jednak w istocie bardzo z sobą spokrewnione sprawy, jak m.in. problem ubóstwiania czasu, Darwinowski przewrót w pojmowaniu czasu, stosunek niektórych ludów afrykańskich do czasu, oraz czas w świadomości człowieka nowożytnego, ze szczególnym uwzględnieniem niektórych myślicieli (Descartes, Rousseau, Hegel, Beckett i inni dramatopisarze).

A oto jeszcze jeden, ostatni już, kompleks zagadnień, któremu poświęcona była specjalna sesja i — odpowiednio — osobna część omawianej publikacji: perturbacje rytmiczności naszego życia jako skutek lotów dalekiego zasięgu (*Flight Dysrhythmia*). Zjawisko to staje się coraz bardziej powszechne skutkiem możliwości pokonywania bardzo dalekich odległości w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Ścisłe rzecz biorąc chodzi tu o dwa typy zaburzeń: „dysrytmie” i „desynchronizację”, nad których przewyciężeniem pracuje kilka zespołów uczonych.

Odsyłając specjalistów do lektury odpowiednich rozdziałów tego tomu, pragnąłbym zwrócić uwagę na dwa artykuły natury ogólnej. W wystąpieniu wstępnym G. J. Whitrow, przewodniczący Międzynarodowego Towarzystwa Badań Czasu, poruszył zagadnienie linearnego pojmowania czasu na gruncie zarówno przyrodoznawstwa jak i nauk o człowieku i społeczeństwie. Wszyscy niemal jesteśmy skłonni uważać upływ czasu za zjawisko linearne (= ukierunkowane jednoliniźnie), nie podlegające cyklicznym repetycjom. Autor stara się wykazać, że „naturalność” takiego pojmowania czasu jest wątpliwa i może być kwestionowana.

Dr J. T. Fraser, Sekretarz wspomnianego wyżej Towarzystwa i faktyczny *spiritus movens* współczesnej „chronozofii” (także i ta nazwa pochodzi od niego!) w podsumowaniu książki dokonuje nie tylko przeglądu problematyki, ale także wysuwa charakterystyczne wnioski na temat dalszego kierunku studiów nad czasem. Najważniejszy z nich wywodzi się z od dawna zauważonego faktu, że stosunek człowieka do czasu nacechowany jest dwoistością: z jednej strony pragnie się go negocjować eliminując współczynnik czasowy z naszej świadomości (indywidualnej lub kolektywnej), z drugiej zaś strony uważa się czas za zjawisko fundamentalne, determinujące całokształt spraw związanych ze światem ludzi i rzeczy. Na tym tle Fraser ukazuje jeszcze jeden aspekt między- czy też raczej ponaddiscyplinarnego charakteru chronozofii: oto nie wolno (pod groźbą rozminięcia się z prawdą) ograniczać studium o czasie jedynie do tych procesów, które dadzą się zmatematyzować, co uchodzi obecnie za synonim naukowości. Opowiada się więc za tym, co określa jako „liberalny racjonalizm” (*free rationalism*), który przy zachowaniu wszelkich reguł ścisłości i myślenia kategoriami logiczno-matematycznymi nie rezygnuje z uwzględnienia emocjonalnych i wartościujących elementów ludzkiej egzystencji.

Czy więc wyższe stadium każdej nauki międzydiscyplinarnej (a chronozofia chyba już je częściowo osiągnęła) prowadzi do prób poddania rygorom naukowego myślenia także i tych dziedzin, które tradycyjnie uważane były za wolne od tych rygorów? — oto jest pytanie. Jest ono w kontekście chronozoficznym tym bardziej na miejscu, że refleksje o czasie są szczególnie wdzięcznym polem konfrontacji wiedzy technicznej i wiedzy humanistycznej (= wiedzy o człowieku

i społeczeństwie). Nie trzeba lecieć z Europy do Stanów Zjednoczonych lub Japonii aby empirycznie uchwycić różnicę między możliwością regulacji dwu zegarów: „ręcznego” i „wewnętrzznego”; wystarczy odwołać się do odwiecznych zjawisk związanych z intensywnością przeżywania tego samego odcinka „zegarowego” czasu, aby zrozumieć trudności wyjaśnienia dlaczego jednemu czas się „dłuzi” a drugiemu przemija „jak biczem strzelił”. Podobne trudności piętrzą się wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z próbami przetłumaczenia czasu „zegarowego” na „fizjologiczny”, „psychologiczny” itp. — i odwrotnie. Długo usuwano z pola uwagi „nauk ścisłych” — które stały się modelem nauki w ogóle — zjawiska, dokumentujące naszą ignorancję, co sprzyjało wprawdzie klimatowi uwielbienia dla kapłanów „prawdziwej nauki” ale jednocześnie ułatwiało kultywowanie różnych mitów. Jeśli więc — jak chce Jean Fourastié — domagamy się od nowożytnej wiedzy ustawicznego sporządzania katalogu naszej nie-wiedzy, to czynimy tak w imię prób podporządkowania myślowej dyscyplinie tych umiejętności „humanistycznych”, które przywykliśmy traktować jako pole nieodpowiedzialnego krasomówstwa. Kierunek rozwojowy, jaki ukazuje nam aktualny stan badań chronozoficzny, ma znaczenie podwójne: podkreśla mianowicie wagę nauk humanistycznych i społecznych na tle kształtującego się nowego modelu nauki, z drugiej jednakże strony chodzi nie tylko o propozycje teoretyczne, lecz przede wszystkim o podjęcie badań praktycznych.

Jest to szczególnie ważne dla społeczeństw przywiązanych do tradycyjnego (= „orientalnego”) poczucia czasu: przetworzenie mentalności istot, które z tego punktu widzenia jedynie na wyrost zaliczyć można do gatunku *homo sapiens*, wydaje się celem naczelnym praktycznie zorientowanej chronozofii. Płynące z niej uogólnienia teoretyczne okazać się mogą rewelacyjne nie tylko dla intelektualistów zainteresowanych rozwojem nowych dyscyplin naukowych.

Waldemar Voisé

Robert Rembieliński, Barbara Kuźnicka: *Historia farmacji*. Wyd. 2 rozszerzone. Warszawa 1972 Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich ss. 455, ilustr., portr., tabl., bibliogr.

Po dziewięciu latach od ukazania się pierwszego wydania *Historii farmacji* prof. Rembielińskiego zjawilo się na rynku księgarskim drugie jej wydanie. Jako współautor wystąpiła córka prof. Rembielińskiego, dr Kuźnicka, znana i poważana autorka wielu prac historycznych z zakresu farmacji.

We wstępnych słowach niech mi wolno będzie od razu stwierdzić, że nowe wydanie *Historii farmacji* stanowi imponującą pozycję, tak pod względem treści, którą powiększono o ok. 50%, jak i formy. Zawiera ono 455 stron, pierwsze zaś obejmowało tylko 240 stron. Na powiększenie objętości wpłynął też nowy układ graficzny książki.

Tekst pierwotnego wydania został w całości zweryfikowany z małymi niekiedy skrótami i często został zmieniony podział na akapity, podobnie jak rozdziały i podrozdziały otrzymały nowe tytuły. Nastąpiło też przegrupowanie treści, a tym samym zbudowana została nowa konstrukcja opracowania. Przede wszystkim odstąpiono od podziału jego na dwie części, zawierające oddzielnie historię powszechną i oddzielnie polską. Obecnie rozwój farmaceutycznych zagadnień w Polsce wpleciony jest logicznie i bardzo słusznie do problemów europejskich czy światowych, narodowe nauki bowiem i zawody — jak zaznaczają we wstępie autorzy — nigdy nie istniały.

Treść wielu rozdziałów względnie podrozdziałów została przerobiona lub też